Nr 1. Kraków, niedziela 14 stycznia 1911. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Z Nowym Rokiem.

Czas kształtuje zdarzenia i ludzi i w nieskończonym korowodzie szereguje obraz obok obrazu, a co z tego rozwoju w naszym wspomnieniu lub dokumentach naszej pracy pozostaje, to nazywa się dziejami kultury i ludzkości. Te dzieje mówią nam o potężnem zmaganiu się ludzkości z siłami natury, o walkach i dążeniach, napełniających cały rozwój nasz od zarania człowieczeństwa aż do nowoczesnego świata. One dają nam możność przeżywania w duchu tych zmian i przewrotów, jakie przebywały ludy i państwa, odsłaniając przed nami siły wieczne, które w świecie życia, w społeczeństwie ludzkiem działają i do coraz nowych popychają go przemian. Widzimy potężny strumień rozwoju, bez początku i końca i ledwie kierunek jego odgadnąć możemy!

A wśród tego przemożnego ruchu stoi człowiek jednostka, sam elementem tego ruchu, w walce z otoczeniem, pragnąc sobie w potężnym strumieniu zapewnić miejsce na powierzchni i sam pisze swoją historyę, która nie mierzy się stuleciami lecz dniami, miesiącami, latami. Każdy dzień notuje w kalendarzu swych wspomnień, każdy rok miniony żegna z żalem lub zadowoleniem, każdy rok nowy wita nadzieją... A że nigdy nie traci nadziei i mocą starych wierzeń z zewnątrz spodziewa się pomocy i zbawienia, więc z każdym Nowym Rokiem życzeniami dla siebie i swoich bliskich sprowadzić chce raj na ziemię.

Ale świat, a zwłaszcza świat kapitalistyczny, nie życzeniami, lecz czynami się buduje. Z więzów rzeczywistości nie wyzwoli człowieka idealne marzenie, ni trwożliwe tęsknoty, ni gorące życzenie. W świecie rzeczywistości rozstrzygały zawsze fakty i czyny, w nich kryła się tajemnica powodzenia. Odnosi się to do przeszłości, a jeszcze bardziej do teraźniejszości. Nowoczesny rozwój społeczny doprowadził rozdział klas i społeczne różnice do ostatecznych granic i dał walce sprzecznych z sobą interesów niebywałą zaciętość.

Wrogowie klasy pracującej, tamujący jej dążenie do poprawy bytu mnożą się i potężnieją. Im silniejszą staje się partya klasy pracującej, tem większą staje się przepaść, dzieląca ją od klas posiadających. Rozwój kapitalistyczny rozdzielił społeczeństwo ludzkie na dwa zwalczające się obozy, pchnął robotnika i kapitalistę w szeregi organizacyi i uczynił z nich dwie armie, walczące z sobą o świat! I jeżeli z tej walki mamy wyjść zwycięsko, jeżeli urzeczywistnić się ma wielki cel wyzwolenia klasy pracującej z więzów niedoli i wyzysku, jeżeli zapanować ma wśród ludzi Wolność, Równość i Braterstwo, to musimy wszystkie siły skupić w jedno ognisko, wszystkie wysiłki skierować w jeden kierunek. Oddajmy się w nowym roku ze zdwojoną siłą pracy nad zbliżeniem zwycięstwa: uswiadamiajmy i organizujmy! Uprzątnijmy rumowisko przesądów i niewiedzy, dźwigajmy kamień po kamieniu, wznośmy gmach Przyszłości! Z tem postanowieniem wkraczamy w nowy Rok, silni pragnieniem i pewnością zwycięstwa!

Przyjaciele i wrogowie.

Są czasy, w których robotnicy otaczani bywają przez rozmaitych polityków, u których nie brak słów uznania i pochlebstwa w ich gazetach dla pracujących. Dzieje się to wówczas, gdy się robotnika potrzebuje dla swych celów mieszczańskich, gdy zachodzi potrzeba głosów podczas wyborów.

Pochwały nie brak, gdy robotnik staje się kozłem ofiarnym dla jakichś publicznych spraw. Robotnicy mogą tylko bystrym sposobem spostrzegawczym odróżnić swych podstępnych wrogów od swych ewentualnych przyjaciół.

Gdy mamy przed sobą miliony robotników na wsi, setki tysięcy w miastach, niemogących sobie zdać sprawę, kto jest ich prawdziwym przyjacielem, gdzie brak im oryentacyi, dających trzymać się na wodzy prasie mieszczańskiej — ich wrogowi — i podlegają jej wpływowi.

Dla wszystkich robotników — weźmy z każdego punktu widzenia, począwszy od najelementarniejszych zagadnień życiowych, jest zawładnięcie ich umysłów przez prasę — jednem z największych niebezpieczeństw. Ona odłącza go, nim nawet się spostrzeże — od swej klasy, zabiera mu możność udzielania się zdarzeniom w polityce i gospodarce społecznej — słowem, odsuwa go, czyniąc go miast społecznikiem, nieużyteczną jednostką.

Czytając ich dzienniki, nie zauważa co go wzmocnić zdoła w walce z wyzyskiwaczami, gdyż o tem oni milczą. W tejże prasie brak jest wszystkiego, coby mogło robotnika uświadomić, natchnąć go innemi myślami, wskazać mu drogi do wspólnego działania ze swymi towarzyszami zawodu. Tak ucudzoziemcza prasa owa robotnika, który korzysta z ich nauk, odciąga i wyodrębnia od całego swego społeczeństwa, nie wskazuje mu przeciwieństwa pracy do kapitału, zamilcza o niecnych zamiarach rozmaitych partyj i klik oraz stronnictw przeciw robotnikom. Strzeże się odkryć mu prawdę polityki klasowej, nie wspomina o stosunku ich do sprawiedliwości ustroju społecznego. Nie mówi im o skuteczności łączenia i organizowania się w organizacyi robotnicze. Zamilcza i oszczędza sfery rządzące, sądownictwo i władze, jakoteż swe stronnictwa, wychodząc z tego założenia, że co oni czynią jest słuszne i godne uznania.

I tak codziennie pociąga ta prasa, świadomie a czasem nieświadomie tysiące robotników, którzy zamiast się łączyć, popadają w to zaślepienie.

Dla politycznego ruchu robotniczego jest ona wielkiem złem, które jednak da się usunąć przy gorliwej pracy i pouczaniu sfer robotniczych, że najpiękniejsze reformy i polepszenie bytu robotnika da się osiągnąć tylko przy wspólnem działaniu, w objęciu wszystkich pracujących bez różnicy zawodu w jedno olbrzymie ciało organizacyjne. Mamy więc nadzieję, że pomału udaje się nam i tych nieuświadomionych i pozostających w błędzie — jednać i złączyć w naszej organizacyi, wskazać przyczyny i środki, jakimi dąży prasa mieszczańska — trując i szerząc zniszczenie.

Prócz tego zadania mamy jeszcze sprawę, której parę słów poświęcić należy, tembardziej, że ona nas bezpośrednio dotyczy, otóż że większa część zorganizowanych towarzyszy tak w naszych miastach jak i na prowincyi o naszym ruchu i organizacyach pracujących, o kartelach, o przyczynach wzrastającej drożyzny, o rządzie i o innych stronnictwach, i nawet o działaniu partyi socyalno-demokratycznej dowiaduje się z organów naszych przeciwników. Jest to bardzo smutny niestety fakt, musimy więc dołożyć wszystkich sił, by inne gazety nie były więcej matką dającą karmę duchową robotnikowi.

W jaką bezdenną rozpacz wtłacza nas panująca drożyzna i zostajemy jeszcze do tego wyszydzani i obrażani, nazywają nas „motłochem dzikim“, gdy przypatrujemy się milcząco stanowi drożyźnianemu, upominając się o polepszenie warunków bytu.

Wyśmiani i nazwani „motłochem“ mamy jeszcze wzbogacać kieszenie wydawców owych pism, tych, którzy nas obrzucają całą ohydą obelg. Właściciele, przewódcy i wydawcy tej prasy są największymi wrogami klasy robotniczej. Wrogie ich usposobienie zasłaniają przezornie, gdyż zmuszają ich geszefciarskie względy. Przez oddzielną i na oko nie widoczną kolporterkę, działają n robotników, i dla przykładu podamy, że znan gazety, jak n. p. „Kuryerek“ i „Nowiny“ w Krakowie, „Goniec“ i „Wiek nowy“ we Lwowie i t. d., które są gazetami o tendencyach klerykalnych, kapitalistycznych i wstecznych, są czytywane bardzo chętnie przez klasę robotniczą. Gazety te zatruwają tysiącami swych egzemplarzy robotnika, a służą wyłącznie celom najbardziej zawziętych naszych wrogów, którzy nie przebierają w środkach, by tylko odciągnąć ro-

botnika od brania udziału w walce o jego interesa klasowe.

Wszystkie owe wyżej wspomniane gazety, które rozruchy drożyźniane we Wiedniu i ofiary tychże nazwały „dzikim motłochem“, które żądań robotniczych wcale nie bronią — zabijają poczucie obywatelskie, żyją z potu jego, rozwijają się i żyją z tych ciężko zapracowanych halerzy, które codzień za swe kalumnie otrzymują.

Z każdym dniem staje się byt robotnika cięższym, a zdaje się, że i cięższe czasy nastąpią, tak przynajmniej sądzić musimy z dotychczasowych wyników obrad parlamentarnych. Wszelkie walki o wywalczenie lepszej egzystencyi, stają się coraz trudniejsze, więc zbrodnią jest popieranie prasy nam wrogiej.

Robotnikom musimy przedstawić to — co nasi wrogowie knują. Wskazać im znaczenie i potęgę ruchu robotniczego w ojczyźnie, jak i w innych krajach. Wszystko przelejemy w duszę robotnika — wskazując mu lepsze jutro. A jest to możliwem jedynie, gdy wszyscy robotnicy wypowiedzą wojnę prasowemu wrogowi, który im własną wolę i jad wpaja.

Precz z mieszkań i kieszeni robotników z gazetami naszych wrogów! Każdy rozpowszechniający obcą nam gazetę staje się zdrajcą, gdy sam ją czyta lub z swą rodziną. Musimy wziąć rozbrat z niemi i wroga osłabić a popierać swoich. Niechaj więc każdy robotnik czyta jedynie codziennie wychodzące dzienniki „Naprzód“ i „Głos“.

Dlaczego strejkujesz?

Podczas niedawnego strejku angielskich robotników dokowych pewien tygodnik angielski wyznaczył 200 mk nagrody temu, kto jej nadeśle najlepszą odpowiedź na pytanie: „Dlaczego strejkujesz?“ Odpowiedź miała być niedługa i musiano ją napisać na karcie pocztowej. Jak redakcya owego pisma w jednym z ostatnich swych numerów donosi, premię 200 mk otrzymała odpowiedź następująca:

„Jako robotnik posiadam tylko jeden towar na sprzedaż, a tym jest moja siła robocza. Roszczę dla siebie prawo sprzedać ten towar po cenie targowej i staram się, jak to mój kapitalistyczny pracodawca czyni także ze swoim towarem, wybić za takowy cenę jak najwyższą. Przystępuję dalej — znowu zgodnie z metodami mego pracodawcy — do stowarzyszenia, ustanawiającego cenę, za którą moja siła robocza może być sprzedana; my, członkowie tego stowarzyszenia zobowiązujemy się, niżej tej ceny naszej siły roboczej nie sprzedawać. Mój pracodawca odmawia mi prawa do stosowania tej metody, podczas gdy on bez przeszkody trzyma się jej w praktyce. Gdy ja nie chcę mu za jego towar dać wyznaczonej ceny, to go nie otrzymam, a gdy on nie chce mi zapłacić wyznaczonej ceny za mój towar, to go także nie otrzyma. W tym wypadku strejkuję!“

Oprócz tej nadesłano owemu tygodnikowi jeszcze wiele innych odpowiedzi, z których niektóre zostały ogłoszone. Z tych wyjmujemy jeszcze następujące:

„Nie dla wywołania buntu i grabieży, co prawdziwi robotnicy nienawidzą, tylko aby otrzymać odpowiedni zarobek i wolny czas za wartości przez nas stworzone“.

„Jestem kolejarzem i przystąpiłem do strejku, ponieważ kierownicy naszego związku go ogłosili. Potem myślałem też o tem, że to jest jedyna otwarta dla mnie droga (gdyż już wszelkie inne zawiodły) do osiągnięcia tego, do czego już dawno dążyłem: 1) odpowiedniego zarobku, za pomocą którego byłbym w stanie porządnie i roztropnie żyć; 2) mniej godzin pracy, aby mieć pewien wolny czas; 3) uznania naszych urzędników związkowych“.

„Aby pomódz pokazać, że kapitalizm bez pracy jest zupełnie bezsilny. Potem, aby pomódz podnieść nędzne warunki tych, którzy na niższych stopniach ciężkiej i stałej pracy żyją i umierają. Wreszcie aby dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń wywalczyć część tego zadowolenia i tej wygody na świecie, na jakie robotnicy zasługują, co atoli rzadko otrzymują, podczas gdy kapitaliści we wszystko opływają“.

Piekło dziecięce.

Znany literat angielski G. Wels opisuje między innemi w swej książce „Przyszłość Ameryki“ okropne stosunki, panujące w sferach robotniczych, a przedewszystkiem wśród pracujących dzieci. Autor książki nazywa je najsłabszą i najbrzydszą częścią wspaniałej fasady gmachu amerykańskiego dobrobytu.

I słusznie. W tym najbogatszym dziś kraju pracuje przeszło 1,700·000 dzieci poniżej lat 15 w polach, fabrykach, kopalniach, warsztatach. 80.000 dzieci, przeważnie małych dziewczątek, pracuje w przędzalniach. W południowych Stanach pracuje obecnie 6 razy więcej dzieci niż przed dwudziestu laty i co rok armia dziecięcych robotników się wzmaga.

Najwięcej dzieci do pracy dostarczają Włosi. Komisaryat wychodźczy w Ellis Island wykazuje, że Włosi przemycają pod rozmaitymi pozorami dzieci do Ameryki,tak, że para małżeńska wiezie często ośmioro swoich dzieci i rozmaite kuzynki, wnuczki, dzieci przyjaciół i t. p.

Małe dzieci nawet 5—6 lat zaledwie liczące, stają od rana do 10—12 godzinnej pracy, a przyszedłszy wieczorem do domu, rzucają się na pościel śmiertelnie znużone, nie chcąc nawet posiłku. Inne partye dzieci pracują w nocy wśród szalonego huku machin i świstu wrzecion, oddychając powietrzem, przesiąkniętem pyłem i brudem, 6-letnie dzieci pracują po 12 godzin dziennie w przędzalniach, a 10—11 godzin w kopalniach węgla, gdzie czyszczą węgiel. Mnóstwo dzieci ginie lub wpada w kalectwo, głównie przy obsługiwaniu maszyn, inne przed 20 rokiem życia wpadają w astmę i suchoty.

U milionera Bordena pracuje mnóstwo małych chłopców, którzy pakują sukno do chemicznego ługu. Wyglądają okropnie, ciała wychudzone i zniszczone, aż litość bierze na nie patrzeć.

Podobne obrazy iście z Dantejskiego piekła przesuwają się przed oczami widza w każdej niemal fabryce. Tak np. w rzeźni w Chicago czyszczą dzieci ubikacye i mięso, brodząc po kostki w smrodliwej kałuży nieczystości i krwi bydląt. Dopiero w ostatnich czasach wydano ustawę, aby w rzeźni nie zatrudniano dzieci niżej lat 16.

Okropne te stosunki są wynikiem nieokiełzanej wolności i wyzysku. Milioner amerykański wyzyskuje bez miłosierdzia tę wolność, niekrępowaną ustawą i nadzorem państwowym. Ustawodawstwo robotnicze podlega autonomicznym rządom każdego stanu z osobna, więc potentaci finansowi korzystają

A. KUPRIN.

TOAST.

FANTAZYA.

Upływał dwuchsetny rok nowej ery. Pozostawało zaledwie piętnaście minut do tego miesiąca, dnia i godziny, w których dwieście lat ledwie temu ostatni kraj o ustroju państwowym, najbardziej opierający się postępowi, najkonserwatywniejszy i najciemniejszy ze wszystkich krajów, Rosya — zdecydował się nareszcie rozstać ze swą z dawna przestarzałą, śmieszną narodową samoistnością i ku wielkiej radości całego świata przystąpił do wszechświatowego socyalistycznego związku wolnych ludzi. — Podług zaś starego chrześcijańskiego kalendarza była teraz wigilia 2906 r.

Ale nigdzie nie witano nowego dwóchsetnego roku tak wspaniale, tak uroczyście, jak na północnym i południowym biegunie, na tych głównych stacyach wielkiej, elektroziemskiej, magnetycznej Asocyacyi. Przez przeciąg ostatnich 30 lat kilkanaście tysięcy techników, inżynierów, astronomów, matematyków, architektów i innych uczonych specyalistów z całem zaparciem się siebie pracowało nad urzeczywistnieniem najdonioślejszej, najbardziej heroicznej idei II wieku. Postanowili oni przemienić kulę ziemską w jakąś gigantyczną elektromagnetyczną piłkę i w tym też celu oplątali ją od północy do południa spiralą ze stalowych, owiniętych w gutaperkę drutów, długości około 4 miliardów kilometrów. Na obu biegunach ustawili o przeolbrzymiej sile elektromotory i wreszcie połączyli między sobą wszystkie zakątki ziemi, tak samo na wszystkich sąsiadujących z nią planetach, z któremi mieszkańcy ziemi utrzymywali stałe stosunki.

Wielu wszakże patrzało na te wyniki Asocyacyi z nieufnością, inni z obawą, a jeszcze inni z trwogą.

Ale ubiegły rok — był rokiem zupełnego tryumfu Asocyacyi nad sceptycyzmem. Wszechpotężna, magnetyczna siła ziemi puściła w ruch wszystkie fabryki, warsztaty, maszyny rolnicze, koleje żelazne i parostatki. Oświetliła wszystkie ulice i wszystkie domy, ogrzała wszystkie lokale. Uczyniła zbytecznym dalszy użytek węgla kamiennego, którego pokłady już od dawna wyczerpały się. Starła z oblicza ziemi potwornie wielkie, dymiące się kominy fabryk, zatruwające powietrze.

Ocaliła kwiaty, trawy i drzewa — tę jedyną radość ziemi — od grożącego im wymarcia i zguby. Wreszcie wydała niesłychane rezultaty w rolnictwie, podniósłszy wszędzie wydajność gruntu prawie w dwójnasób.

* * *

Jeden z inżynierów północnej stacyi, wybrany na dziś prezesem, powstaje ze swego miejsca i podniósł puhar ku górze. Wszyscy umilkli. Prezes odezwał się:

— Towarzysze — życzycie tego sobie, to natychmiast połączymy się z naszymi drogimi współtowarzyszami, pracującymi na stacyi południowej. Przed chwilą sygnalizowali do mnie...

Ogromna sala narad poczęła mknąć w nieskończoną dal. Był to wspaniały gmach ze szkła i żelaza i marmuru ozdobiony egzotycznymi drzewami, bardziej podobny do pięknej oranżeryi, niż do publicznego lokalu. Z zewnątrz gmachu była noc polarna, ale dzięki działaniu pewnych kondensatorów, jaskrawe światło słoneczne rzęsiście oblewało i zieloność traw i stoły i kształtne kolumny, podtrzymujące sklepienie i cudne obrazy i statuetki w przedsionkach i tysiączne twarze ucztujących w sali. Trzy ściany sali narad były przeźroczyste, ale czwarta, do której plecami stał inżynier-prezes, był to czterokątny ekran wyrobiony z niezwykle delikatnego, kruchego, cienkiego i błyszczącego szkła.

I oto, otrzymawszy zgodę zgromadzonych, prezes dotknął się palcem do maleńkiego guziczka umieszczonego w stole. Ekran momentalnie rozjaśniał blaskiem wewnętrznym, a jak gdyby odrazu roztajał, a za nim ukazał się takiż sam wysoki mknący w dal przecudny pałac i tak samo, jak i tu siedzieli za stołami mocarni, piękni ludzie z radosnym wyrazem na twarzach, w lekkich, połśniewających szatach. I ci i tamci rozdzieleni na 20.000 kilometrów, poznali jedni drugich, uśmiechali się ku sobie i na znak powitania podnosili ku górze puhary.

(Dokończenie nastąpi).

z tego i przekupstwem unikają wszelkiej kontroli.

To wczesne zaprzęganie dzieci do pracy ma jeszcze inne złe strony. Dzieci te nie chodzą do szkoły i dochodząc do wieku dojrzałego, są analfabetami o dzikich instynktach, nieraz zupełnie zbydlęcone. Mając prawo do głosowania stają się w czasie wyborów bezkrytyczną masą, gotową na skinienie agitatorów głosować na tych, którzy dają pieniądze. Dzieci takie, wyrósłszy, stają się materyałem fizycznie i moralnie niemal straconym dla społeczeństwa, nie mówiąc o tem, że prawie z reguły nie nadają się do służby wojskowej. Dla tego przyszłość Ameryki nie przedstawia się tak różowo, jeżeli stosunki te nie ulegną zmianie. Tych kilka przykładów wystarczy, aby wyrobić sobie wyobrażenie o tem piekle dziecięcem w Ameryce.

Przegląd zagraniczny.

Ubezpieczenie robotników w Anglii. W tych dniach, w znacznym stopniu wyzwolony z ucisku izby lordów, parlament angielski przystępuje do rozważania bill'u o ubezpieczeniu robotników.

Ustawodawstwo społeczne zatacza coraz szersze kręgi, ustawy o ubezpieczeniach robotników dziś już obowiązują na całym niemal kontynencie europejskim. Nawet Rosya na porządek dzienny obecnej sesyi sprawę tę postawiła, ale nigdzie ani ze względu na sposób zyskania dla ustawy większości, ani ze względu na treść, dotąd nie było tego, czego jesteśmy świadkami w klasycznym kraju parlamentaryzmu, w Anglii.

U nas, w Austryi, ministrowie są bardzo zadowoleni i zyskują sławę „wielkich mężów stanu", gdy sklecą sztucznie drogą ustępstw i kompromisów większość w parlamencie i przepchną nieznaczną większością głosów ustawę, wywołującą głuche niezadowolenie mas, — w Anglii żaden gabinet, chociażby miał zapewnioną większość w parlamencie, nie odważy się nalegać na przyjęcie ustawy, która nie uzyskała poparcia mas ludowych. W Anglii ministrowie nie rzucają okrzyków: „nie boimy się!" owszem na każdym kroku podkreślają, że opinia mas jest dla nich miarodajna i zanim postawią sprawę w parlamencie, rzucają się w wir agitacyi, zyskują sympatyę dla swych projektów i silni tą sympatyą stają przed przeciwnikami w parlamencie i walczą nie groźbami, lecz argumentami.

Tak też postąpił sobie gabinet w sprawie ubezpieczenia robotników. Korzystając z letnich feryi, wszyscy ministrowie przekształcili się w agitatorów, urządzali mityngi, wygłaszali mowy, zaznajomiali z projektem, obalali zarzuty, zdobywali opinię.

Projekt, w którego obronie zużyli tyle sił i energii i jeszcze podczas sesyi letniej był wniesiony do parlamentu, został przyjęty w pierwszem i drugiem czytaniu i oddany do komisyi.

Treść projektu polega na następującem: Wszyscy robotnicy i oficyaliści, otrzymujący płacę nie większą nad 160 funtów szterlingów rocznie, są obowiązani składać po 4 pensy (38 hal.) tygodniowo na fundusz ubezpieczeniowy, a jednocześnie państwo składa za każdego takiego robotnika po 2 pensy, a pracodawca po 3 pensy.

W razie choroby ubezpieczeni otrzymują nie mniej niż 10 szylingów ($12^1/_2$ koron) w ciągu 13 tygodni i bezpłatną pomoc lekarską przy wolnym wyborze lekarzy, opłacanych z funduszu ubezpieczeniowego.

Podczas połogu żony — robotnik otrzymuje 30 szylingów, a jeśli ubezpieczeni są mąż i żona, to podwójną kwotę, również przy bezpłatnej pomocy lekarskiej.

W razie zupełnej utraty zdolności do pracy, ubezpieczony otrzymuje taką samą premię ubezpieczeniową, jaką w Anglii otrzymują starzy, czyli po 5 szylingów na tydzień.

Chorzy na gruźlicę, prócz wymienionych 10 szylingów tygodniowo, otrzymują bezpłatne leczenie w specyalnych sanatoryach, na których utrzymanie asygnuje się z funduszu ubezpieczeniowego 25 mil. koron. Na wybudowanie tych sanatoryów skarb państwa ma wyasygnować 38 milionów koron.

Zarząd funduszu ma być oddany tradesunionom i stowarzyszeniom pomocy wzajemnej, liczącym nie mniej niż 10 tysięcy członków i uznanym przez rząd.

Innemi słowy: każdy robotnik lub urzędnik musi się wpisać do stowarzyszenia zawodowego, do stowarzyszenia wzajemnej pomocy lub do innej tego rodzaju organizacyi.

Gdyby dla jakichkolwiek powodów kogo do organizacyi nie przyjęto, lub sam nie mógł wstąpić, nie pozbawia go to prawa do udziału w ubezpieczeniu. Składki swe składa wówczas w jednym z oddziałów pocztowych.

Według obliczeń tymczasowych rządu ubezpieczenie to obejmie 13 milionów ludzi.

Ustawodawstwo angielskie przez ubezpieczenie robi jeszcze jeden krok naprzód, robotnicy zajęci przy budowie maszyn i wogóle budowlani zostają ubezpieczeni na wypadek bezrobocia. Fundusz ubezpieczeniowy na wypadek braku pracy ma się składać z trzech pozycyi: 325 milionów koron mają złożyć pracodawcy, 275 milionów robotnicy i $112^1/_2$ milionów, sądząc z projektu na rok 1915—16 — państwo.

Wrażenie tego projektu w Anglii było kolosalne. Wszyscy uznawali, że dokonanym został wielki krok naprzód.

Entuzyazm liberalnej burżuazyi był tak wielki, że konserwatyści nie odważyli się wystąpić opozycyjnie.

Mniej optymistycznie traktowała ten projekt ludność robotnicza, dla której było to tylko półśrodkiem, która nie mogła nie odczuć, że pomimo wszystko ubezpieczeni zostają nadal skazani, miast dawnego głodnego, na pół głodne istnienie.

Gdy jednak z tego niezadowolenia chcieli skorzystać konserwatyści, i związki zawodowe i partye robotnicze, po zastrzeżeniu pewnych zmian, zgodziły się na projekt.

Angielski robotnik po tylu latach walki oczywiście nie może być zadowolony z tego półśrodka, o który robotnik austryacki jeszcze nie jedną będzie musiał staczać walkę.

Przegląd społeczny.

Środki przeciw drożyźnie... w Budapeszcie. Na Węgrzech umieją daleko energiczniej bronić się przed drożyzną środków spożywczych, niż u nas — mniej się tam może mówi, mniej szafuje się pięknych słów, więcej za to jest prawdziwych czynów. I tak rada miejska w Budapeszcie uchwaliła przeprowadzić bardzo energiczne środki zaradcze przeciwko drożyźnie a mianowicie: rozszerzenie miejskiej fabryki chleba do 70.000 kilogramów chleba dziennej produkcyi, zniesienie podatku akcyzowego od drobiu i dziczyzny, następnie gmina ma wystąpić w roli wielkiego zakupna dla środków spożywczych, które następnie mogłaby taniej sprzedawać! Urządzenie nowoczesnej rzeźni i rozszerzenie centralnej targowicy, ma się przyczynić do potanienia mięsa.

U nas potrzeba rozruchów głodowych, potrzeba krwawej łaźni, aby miarodajne czynniki przekonać, że r z e c z y w i ś c i e istnieje drożyzna środków spożywczych. A i wtedy zamiast czynu, ludowi daje się słowa tylko i obiecanki. Rząd i parlamentarne partye burżuazyjne, nie tylko nie myślą same, by w jakikolwiek sposób przyjść ludności z pomocą, lecz jak na ironię odrzucają wszystkie wnioski socyalno-demokratyczne, których uchwalenie choć w części mogłoby zapobiedz obecnej klęsce drożyźnianej.

Związki zawodowe na Węgrzech. Do Węgierskiej komisyi należy obecnie 27 związków centralnych, liczących 806 grup i 21 samoistnych stowarzyszeń lokalnych. O rozwojach tych związków i ich kasowości daje nam pojęcie następująca tabelka:

Rok	Liczba członków	Dochód w koronach	Rozchód w koronach
1903	41.138	273.880	201.180
1904	53.169	846.820	706.520
1905	71.173	1,131.987	878.367
1906	129.332	1,680.059	1,330.208
1907	130.210	1,944.233	1,819.480
1908	102.024	1,762.106	1,932.224
1909	85.266	1,506.637	1,421.116
1910	86.478	1,792.027	1,645.508

W cyfrach tych nie jest objętą organizacya robotników rolnych, która liczy około 11.000 członków.

Korespondencye.

Kraków. Dnia 29 grudnia odbyło się zgromadzenie z fabryki Grünberga. Przewodniczył tow. Adamski. Przedmiotem obrad była sprawa kierownika fabrycznego Cenzora. Pan ten jak wiadomo, miał być z fabryki oddalony, z powodu obrazy robotników.

W międzyczasie zaszły jednak wypadki, dzięki którym p. Cenzor za zgodą robotników, nadal w fabryce pozostał. Ponieważ atoli, odbyło się to bez wiedzy zarządu grupy, przeto szereg mówców żądał wyjaśnienia i po dyskusyi uchwalono sprawę przekazać Zarządowi do załatwienia.

Równocześnie zwracamy uwagę towarzyszom, by w przyszłości nigdy w takich sprawach nie decydowali sami, gdyż to osłabia siłę organizacyi, a robotnikom wychodzi na szkodę.

Kraków. Dnia 26 grudnia odbyło się wedle utartego już zwyczaju zgromadzenie członków organizacyi stolarzy pod przewodnictwem tow. Podmokłego. Zebranych powitał tow. Jaroszewski zaznaczając, że stolarze krakowscy corocznie zbierali się w tym dniu, by wspólnie życzyć sobie lepszej doli i zagrzewać się do dalszej walki. Dziś znajdujemy się w tem lepszem położeniu, że zarząd staje przed swymi członkami z dumą, że dzięki całorocznej pracy organizacya znajduje się w pełni rozkwitu i ze spokojem czekać może przyszłej walki. Mówimy o walce w dniu, w którym kościoły w całym świecie chrześcijańskim rozbrzmiewają wzniosłemi hasłami: „Pokój ludziom na ziemi", a przecie my jedni tylko, walczący o swe prawa proletaryat, na prawdę dążymy do urzeczywistnienia słów Chrystusa, do zaprowadzenia na ziemi pokoju, do wyparcia wyzysku człowieka przez człowieka, do położenia kresu wojnom i grabieżom. Dlatego łączyć nam się trzeba, gdyż tylko w organizacyi możemy stworzyć siłę, która zapewni zwycięstwo naszej idei.

Przemawiali następnie towarzysze Michoński i poseł Klemensiewicz, który obrazowo przedstawił walkę socyalizmu na całym świecie.

Po przemówieniach kilku towarzyszy przewodniczący zamknął to zgromadzenie życzeniem zwycięstwa w przyszłej walce cennikowej.

Tarnów. Już nieraz pisaliśmy o fabryce stolarskiej na R u d a c h i o postępowaniu tamtejszego kierownika p. Jajki. Stosunki w fabryce są takie, że każdy młodszy i lepszy robotnik, skoro tylko popracuje tamże jakiś czas, co tchu opuszcza ją, nie chcąc pozwolić na bezwzględny wyzysk swej pracy. Pan Jajko używa też wszystkich sposobów, by przecie zatrzymać ludzi u siebie, a gdy mu się to nie udaje, mści się na nich w najbrutalniejszy sposób. Na Rudach pracował stary robotnik stolarski Jan Kałuski ze swym synem, który nie chciał pracować za pół darmo i wypowiedział pracę. P. Jajko wywierał nacisk na starego Kałuskiego, by skłonił syna do pozostania w fabryce, a gdy ten się na to nie zgodził, Jajko wypowiedział mu miejsce p o 33 l a t a c h p r a c y w fabryce książąt Sanguszków.

W fabryce B a r t i k a na nowo zaczynają się spory i intrygi wywołane przez wyklu-

czonego z naszego Związku Pawła Cyganika. Pan ten, który odgrywał rolę strejkbrechera, płaszczył się i łasił p. Bartikowi, obecnie chce rozbić organizacyę robotników i w tym celu zakazuje robotnikom chodzenia na zgromadzenia stolarzy, zwoływane stale przez zarząd tutejszej grupy. Zwracamy uwagę wszystkich kolegów, by nie dali się uwieść tym niecnym podszeptom i dalej pracowali dla dobra organizacyi, która jedna tylko może byt nasz poprawić.

Sanok. Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się tu zgromadzenie robotników stolarskich z fabryki wagonów pod przewodnictwem tow. Jarockiego w sprawie stosunków panujących obecnie w fabryce. O stanowisku fabrykantów wobec organizacyi robotniczej mówił tow. Wojtowicz, przedstawiając, że fabrykanci łączą się obecnie w organizacyę, stawiając zupełnie jasno cel walki z organizacyą robotniczą. Tow. Gróczyński omówił podstępną działalność organizacyi klerykalnej t. zw. „gaponów“, którzy ustawicznym szerzeniem oszczerstw i swą krecią robotą utrudniają pracę organizacyjną. Tow. Szabatowski mówił o znaczeniu organizacyi i przedstawił działalność grupy w roku ubiegłym, zachęcając obecnych do jaknajliczniejszego wstępowania w szeregi Związku robotników drzewnych, szczególnie w obecnej chwili, gdy ze strony Zarządu fabryki coraz częściej ujawniają się dążności do łamania, względnie obchodzenia umowy, do redukcyi i wogóle pogorszenia stosunków pracy. Niemałą winę w tym wypadku ponoszą przodownicy, którzy godzą się na takie obrywanie akordów.

Wkońcu powzięto uchwałę, by zgromadzenia odbywać regularnie co dwa tygodnie.

Czerniowce. Czasy zmieniają się! Przed mniej więcej dziesięciu laty był w Czerniowcach niejaki Adolf Schreiber, przewodniczący stowarzyszenia drukarzy na Bukowinie. Pan ten był jednym z najgorętszych i najradykalniejszych pionierów organizacyi robotniczej, a szczególnie bezwzględnie zwalczał i stał się przez to niemal postrachem strejkbrecherów. Przez kilka lat był on przewodniczącym w swem stowarzyszeniu, aż wreszcie wpadł na myśl, że przewodniczenie organizacyi robotniczej nie jest bynajmniej intratnym interesem i że daleko korzystniej będzie zdolności swych popróbować w innym kierunku. Pod względem honoru był on dosyć wolnomyślnym. Wnet też, złożywszy swą funkcyę w stowarzyszeniu, wziął się do spekulacyi budowlanych, robił interesy na lewo i prawo, aż wreszcie doszedł do skromnego mająteczku, który umożliwił mu założenie, wspólnie z bratem, byłym introligatorem, fabryki mebli. Jako „fabrykant“, bardzo wnet zapomniał p. Schreiber o swej przeszłości i całe swe dążenie skierował teraz jedynie w kierunku robienia pieniędzy. Po warsztacie stolarskim założył tartak i zrazu, trzeba przyznać, obchodził się z robotnikami jako tako, rozumiejąc, że jego młode przedsiębiorstwo nie może odważyć się na walkę z robotnikami.

Przy kilkunastu robotnikach i jakiem takiem urządzeniu maszynowem, interes szedł nie źle, lecz p. Schreiber zapragnął większego dochodu, naturalnie, teraz już kosztem robotników. Wnet też buda jego stała się osławioną na całą okolicę i robotnicy tylko przelotnie, z konieczności do niej przychodzili. Każdy, przepracowawszy parę tygodni, corędzej porzucał warsztat byłego towarzysza, nadający się raczej na stajnię, niż na miejsce pracy i uciekał dalej.

W czasie ogólnego strejku stolarzy w Czerniowcach w roku 1910, robotnicy zastrejkowali i w fabryce Schreibera. Wówczas pan „fabrykant“ pierwszy podpisał umowę, zgadzając się na wszystkie jej punkty, a między innymi, że nie będzie absolutnie zatrudniał niezorganizowanych robotników. Dawny bezwzględny wróg strejkbrecherów stał się wnet jednak ich najgorętszym obrońcą. Przed kilku dniami, wbrew podpisanej przez siebie umowie, przyjął on do pracy dwóch niezorganizowanych, a w dodatku byłych strejkbrecherów. Kiedy zatrudnieni robotnicy zwrócili uwagę na to złamanie umowy, Schreiber wyszydził ich, wobec czego robotnicy porzucili pracę, nie chcąc pracować ze strejkbrecherami.

Dwa tygodnie trwa już strejk, lecz robotnicy z raz zajętego stanowiska ustąpić nie myślą. Pan Schreiber próbował wprawdzie zawrzeć ugodę i w tym celu zwrócił się telefonicznie do sekretarza związków zawodowych o interwencyę, lecz gdy ten przyszedł z robotnikami, pan „fabrykant“ zmienił nagle zdanie i oświadczył, że on będzie pertraktował jedynie tylko ze „swymi“ robotnikami. Naturalnie, robotnicy wyszli wspólnie ze swym sekretarzem, zostawiając p. Schreibera samego.

A teraz parę słów o stosunkach w samej fabryce. Fabryka roi się od psów, wielkich brytanów, które pan Schreiber na noc tam zamyka, a robotnicy na drugi dzień muszą po psach robić porządki, gdyż inaczej musieliby cały dzień wąchać smrody i deptać po nieczystościach. W fabryce jest grzyb i wilgoć, w zimie niesłychane zimno, tak że niepodobna pracować. Pod względem płac fabryka byłego towarzysza pozostawia również wiele do życzenia.

Tak więc dzielny towarzysz i bojownik idei organizacyi przemienił się w typowego wyzyskiwacza, zapominając zupełnie o swojej przeszłości.

Jasienica. Dnia 4 stycznia odbyło się tu zgromadzenie robotników z fabryki mebli giętych. Przewodniczył tow. Cholewik, sekretarzował tow. Prochorz. O obecnej sytuacyi w państwie, a zwłaszcza o stosunkach drożyźnianych referował tow. Arbeitel z Bielska, wykazując jakie stanowisko wobec nędzy szerokich mas ludowych, sprowadzonej straszną klęską drożyzny zajęli w parlamencie posłowie burżuazyjni.

Wszystkie wnioski posłów socyalno-demokratycznych zdążające do ulżenia choć w części ludności robotniczej, większość burżuazyjna odrzuciła z lekkiem sercem, nie chcąc robić trudności rządowi. Następnie wykazał mowca skąd pochodzi obecna drożyzna, kto ponosi jej winę i w jaki sposób można ją zwalczać!

Następnie przedstawił mowca niecną robotę organizacyi klerykalnych, które pod pozorem służenia sprawie robotniczej, rozbijają solidarność robotników, oddając w ten sposób usługi kapitalistom i fabrykantom. Tylko złączeni w jedną silną organizacyę mogą robotnicy wywalczyć sobie lepszy byt.

Po referacie tow. Arbeitla przewodniczący zamknął zgromadzenie wezwaniem do wspólnej pracy nad rozwojem organizacyi.

KOMUNIKATY.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 13 grudnia 1911 r.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 11 członków Zarządu, z kontroli tow. Danek, Velicky i Werner, oraz trzech delegatów zawodów pokrewnych. Usprawiedliwił swą nieobecność tow. Widholz. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. 3. Wpływy. 4. Różne. Przy pierwszym punkcie odczytano protokół, który w całości przyjęty został do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw, dotyczących spłacania wkładek i zapomóg dla członków. Na podstawie § 5 statutu związku wykluczony został Józef Makal, z powodu popełnionych gwałtów Anton Koroschetz. Sprawę założenia osobnych grup miejscowych w Knihininie i w Schwechat odrzucono. Przy punkcie trzecim z wpływów przyjęto do wiadomości pisma z Eger, Kaiser-Edersdorf, Stockerau, Vsetin, Warnsdorf, z Komisyi związków zawodowych i z grupy grzebieniarzy. Przy ostatnim punkcie tow. Mrkwiczka zdał sprawozdanie z konfliktu w jednej fabryce, tow. Pech z tury agitacyjnej w Czechach zachodnich, tow. Bach z żądań jednej pracowni koszykarskiej, tow. Sulz z odbytej narady z grupami czeskiemi. Koniec posiedzenia o godzinie 10 w nocy.

Antoni Grolig
sekretarz.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego d. 27 grudnia 1911 r.

Początek o godzinie 7 wiecz. Obecni wszyscy członkowie Zarządu, z kontroli tow. Werner i trzech delegatów zawodów pokrewnych. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków. 3. Wpływy. 4. Różne. Przy punkcie drugim załatwiono sprawy spłacania zaległych wkładek i zapomóg. Przy punkcie trzecim z wpływów przyjęto do wiadomości pisma z Berna, Hohenbergu, Leoben i Pilzna. Następnie kartę honorową stowarzyszenia stenografów. Przy punkcie ostatnim tow. Gross zdał sprawozdanie z trzeciego kwartału, które wykazało pomyślne wyniki. Następnie zdali sprawozdania tow. Pech z posiedzenia grupy miejscowej grzebieniarzy, tow. Vanek i Sulz w sprawie zatrzymanego majątku stowarzyszenia przez separatystów i tow. Kübrer w sprawie bojkotowania stelmachów przez przedsiębiorców. Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczorem.

Antoni Grolig
sekretarz.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego nie są ważne: Franciszek Kruschka nr 29.614, Józef Pejsa nr 18.685, Jerzy Budis nr 103.810, Jan Susil nr 130.515, Karol Turek nr 21414, Jan Bartl nr 134.109.

Z powodu strejków i akcyj cennikowych nie wolno przyjeżdżać do następ. miejscowości:

Robotnicy pianin i fortepianów: Berlin (Bechstein).

Stolarze i robotnicy maszynowi: Göding, Linz, (Krenn i Walesch), Paryż, Belgrad.

Jeśli w następnym numerze „Rob. Drzewnego“ nie będzie dalszych szczegółów o odnośnym ruchu cennikowym, to znaczy, że bojkot na dane miejsce lub firmę ustaje.

Cieszyn. Grupa Związku robotników drzewnych w Cieszynie zwołuje na niedzielę dnia 28 stycznia o godzinie 10 rano do Domu robotniczego doroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdania: przewodniczącego, kasyera, bibliotekarza i komisyi kontrolującej. 3. Wybór przewodniczącego i Zarządu. 4. Odczyt tow. Regera. 5. Różne wnioski. O punktualne i liczne przybycie uprasza **Zarząd.**



Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!



Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.